Rok XV. Październik 1895. Nr. 10.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką. . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKÓŁ“
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.
REDAKCYA WE LWOWIE ULICA ZAMOYSKIEGO L. 18; ADMINISTRACYA ULICA ZIMOROWICZA L. 5.
Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nakład 8.000 egzemplarzy.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Dwunasta „warownia“.

Można wiele mówić o tem, że idea sokola nie wkorzeniła się u nas tak silnie, jakby tego spodziewać się należało po blisko trzydziestoletnim żywocie sokolstwa w Polsce, można użalać się, że społeczeństwo nasze jeszcze nie dostroiło swej życzliwości i opieki do wysokości i ważności zadań, celów i zasług tego sokolstwa, można wreszcie widzieć i uczuwać braki i wady, nawet wielkie i rażące, w ustroju naszych towarzystw gimnastycznych i występywać z surowymi wyrzutami przeciw temu, co dzieje się nie tak, jak się dziać powinno, ale nie można przeczyć, jakobyśmy nie szli naprzód, jakobyśmy nie dążyli z niezaprzeczoną świadomością do utrwalenia swego bytu, jakobyśmy nie umieli zabezpieczyć sobie silnych pozycyi do walki z owem złem, co zakorzeniło się w nas głęboko, a wsączywszy się nam w krew i soki całego jestestwa naszego, siłą nieszczęsnej tradycyi mającej za sobą całe wieki stawa twardym murem przeciw zbawiennym wpływom owej myśli, którą zaszczepili u nas i pielęgnowali tacy Dobrzańscy, Zulińscy, Krówczyńscy....

I prędzej czy później mur ten runie, bo runąć musi nie mogąc ostać się wobec pocisków, które padają nań i padać nie przestaną z tych warowni sokolich, które już dźwignęły się — prawie z niczego i dźwigną się jeszcze zapobiegliwością i ramieniem wielkiego budowniczego — ducha sokolego.

Pierwszą warownię, pierwszy gmach sokoli, wybudował ten budowniczy we Lwowie w r. 1884, drugą w listopadzie r. 1889 w Wadowicach, a prawie równocześnie trzecią okazałą w Krakowie. W ciągu następnych sześciu lat powstają domy sokole, oddane już do użytku, w Bochni, w Drohobyczu, w Gorlicach, w Nowym Sączu, w Podgórzu, w Rzeszowie, w Tarnopolu. Niedawno, bo podczas III. Zjazdu delegatów oddał ten budowniczy sokolstwu do użytku wspaniały dom w Przemyślu, j e d e n a s t y z rzędu.

Brakowało nam takiego domu w Stanisławowie, owem najstarszem po Lwowie gnieździe sokolem, które prawne swe istnienie liczy od dnia 16. sierpnia 1884, jako daty przyjęcia do wiadomości władzy politycznej ustaw tego pierworodnego oddziału Macierzy lwowskiej.

Takie opóźnienie budowy trwałego gniazda dla najstarszego po lwowskiem towarzystwa sokolego nie było wcale przypadkowem; odpowiadało ono w zupełności bardzo powolnemu i dopiero w ostatnich latach widocznemu utrwaleniu się sokolstwa w grodzie Rewery. Wszakże wiadomą jest rzeczą, że był czas, wcale długi, kiedy Sokół w Stanisławowie prawie — nie istniał. Powtórzyło się tam zresztą to samo, co widzimy we wszystkich objawach naszego życia. Była praca kilku jednostek, praca ta przekonała, a raczej zelektryzowała większe grono, wybuchł zapał, po zapale nastała gorączkowa krzątanina około prac przygotowawczych, trwająca aż do chwili osiągnięcia najbliższego wyniku, potem — chyba już nie mówić, co było potem. Oczywiście zobojętnienie, zniechęcenie i.... To—i— bywa u nas dwojakie; na innych polach pracy narodowej — zazwyczaj zupełny i niepowrotny zanik, na polu sokolstwa, może jedynem — a kto wie, czy ono ma już takie szczęście, czy też może stało się dla nas instynktownie uczuwaną koniecznością — prawie bez wyjątku „obudzenie się z letargu“ i życie, mniej lub więcej prawidłowe, ale niewątpliwe i nader znamienne pod tym względem, że rozbudzone przez osobistości ciche, nieznane a z całej duszy ofiarne.

Takie objawy spotykamy także w dziejach Sokoła stanisławowskiego.

W r. 1883 znalazła się w Stanisławowie garstka ludzi dobrej woli, którzy poruszyli myśl założenia towarzystwa sokolego. Z końcem tego roku znalazło się już tylu zwolenników tej myśli, że postanowiono wybrać komisyą do ułożenia projektu ustaw, a zarazem rozpocząć zaraz ćwiczenia gimnastyczne.

Ćwiczenia te rozpoczęły się rzeczywiście z d. 29. listopada 1883 w sali szkoły realnej, na podstawie zezwolenia udzielonego przez ówczesnego burmistrza Dra Ignacego Kamińskiego. Równocześnie nad ułożeniem ustaw pracowała komisya, do której należeli: Tadeusz Artychowski, Ferdynand Bertoni, Waleryan Heck, Józef Jaegermann, Jan Krzywda, Antoni Libera, Dr. Mieczysław Łazarski, Franciszek Miazga, Dr. Zygmunt Mroczkowski, Michał Stepek. Nie obeszło się oczywiście bez porozumiewania się z jedynem podówczas towarzystwem sokolem we Lwowie, a wpływ ś. p. Żulińskiego nie małą odegrał rolę w przyspieszeniu prac komisyi, tudzież ostatecznem uchwaleniu i przyjęciu ustaw „stanisławowskiej filii Towarzystwa gimnast. Sokół we Lwowie“.

W chwili ukonstytuowania się liczyło młode Towarzystwo 35 członków i wszystko zdawało się wróżyć szybki jego rozwój. Niestety, bardzo prędko nastąpiło wielkie zobojętnienie, zwłaszcza gdy istniejący w łonie Towarzystwa „klub szermierzy“ przemienił się w osobne Towarzystwo. Sokół — nie można powiedzieć, zamarł, ale — jakby nie istniał wcale. Najlepszym tego dowodem, że z pierwszych lat jego istnienia aż do roku 1889 nie ma prawie żadnych zapisków, a to, co zachowało się w księgach

kasowych, daje najlepsze wyobrażenie o stanie równającym się prawie zanikowi. W r. 1884 miał Sokół stanisławowski przychodu 33 zł. 57 ct., a rozchodu 10 zł. 77 ct.! W latach 1885—1888 wzrósł przychód z 140 zł. na 228 zł. 70 ct., a rozchód wahał się między 60 a 97 zł. Że taki stan był prawdziwą „nędzą sokolą", wynika z tego najwymowniej, że w latach 1889 i 1890, w których rozpoczął się stanowczy zwrot ku lepszemu, przychód wynosił już 1.028 zł. 62 ct., a rozchód 739 zł. 56 ct.

W tym czasie właśnie udało się pozyskać w osobie d. Henryka Langhammera dzielnego naczelnika, który cichą a wytrwałą pracą i niezwykłą ofiarnością zbywającego mu od ciężkich zajęć czasu umiał obudzić zastygły zapał i mając w osobie prezesa d. Włodzimierza Argasińskiego, człowieka równie skromnego jak ofiarnego, nader dzielnego sojusznika, przemienił ospałe i luźne stowarzyszenie w instytucyą świadomą swoich wielkich celów, a zarazem znaną obywatelstwu miejscowemu, które dotąd o swoim Sokole prawie żadnej nie miało wiadomości. W tym ostatnim kierunku dopomogła wielce wycieczka Sokoła lwowskiego do Stanisławowa urządzona w roku 1890. Z końcem tego roku liczyło budzące się gniazdo członków 80, w r. 1891 już 169, a z końcem r. 1894—250.

Rozwojowi gniazda stanisławowskiego w duchu prawdziwie sokolim przeszkadzał dotychczas brak odpowiedniej sali gimnastycznej. Wprawdzie d. Langhammer wspólnie z gronem nauczycielskiem składającem się z dd. Artychowskiego, Appermana i Świątkiewicza, doprowadził do wcale pomyślnych wyników, jeżeli się zważy, że do ćwiczeń stawało regularnie 15—30 druhów a 14—35 uczniów, że druhowie nie wahali się stawać do ćwiczeń publicznych, a na pierwszym Zlocie we Lwowie stanęło ich do ćwiczeń wolnych 33, do ćwiczeń na przyrządach 22, do ćwiczeń gron nauczycielskich 4, na drugim zaś Zlocie do ćwiczeń wolnych i laskami 54, do ćwiczeń maczugami 16 druhów, a do ćwiczeń na przyrządach 4 zastępy, atoli od czasu do czasu występywało bardzo silnie ogólne zniechęcenie do ćwiczeń, a powodów tego zniechęcenia należy szukać nie tyle we wrodzonym nam braku wytrwałości, jak raczej w sali szkoły realnej, z której dotychczas korzystano, a która pod żadnym względem nie oddziaływała zbyt zachęcająco. Wystarczy podnieść niemiłą woń wydzielającą się z grzyba, który tę salę niszczy zwolna, wystarczy powiedzieć, że długość tej sali wynosi 13, szerokość 6 metrów.

Toż nie dziw, że gdzie zrozumiano i uczuto potrzebę ćwiczeń gimnastycznych, tam nie można było poprzestać na powyższych wynikach, ani też zado-

Pogadanki sokole.

„Wyżej!".

Zarzucają mi, żem złośliwy. Nie przyznaję się do tego. Mówię prawdę i czuję ból, że ją mówić muszę. To rozgorycza. I gryzę czasem, ale „sercem gryzę". Sercu temu, gryzącemu, a przeto uzębionemu, proponują niektórzy, aby się dało wystawić, jako osobliwość fizyologiczna. Gdy atoli najbliższa wystawa (prócz huńskiej, na której s e r c e słowiańskie nie ma co robić) odbędzie się nie tak prędko, obawiam się, że tymczasem uzębienie jego mogłoby zniknąć wskutek gryzienia i zabrakłoby kiedyś na jakiejś wystawie serca z zębami. I dlatego chcę spróbować, czy nie możnaby przynajmniej od czasu do czasu być słodkim i przyjemnym, jak kandydat na posła — przed wyborami.

Może być, że od tej próby nastąpi we mnie zmiana radykalna. Wszakże z powodu wzajemnej uprzejmości naszej i słodyczy wszystko w około zmieniło się do niepoznania. Dziś nie ma już owych naiwnych „piskląt" sokolich, co przed „uścieleniem gniazda", a nawet i później, wiedziały lub dowiadywały się o celach i zadaniach sokolstwa, o jego „idei", o „cnotach i zasadach" sokolich, o innych tym podobnych — abstrakcyach. Dziś od razu i w pełni dojrzałości „zatacza się szersze kręgi śmiałym lotem sokolim", a choć jeszcze nie podleciało się do tego stopnia „wyżej", iżby — jak skłamało nieprzyjaźne nam pismo sąsiadów — stanąć z ognistym mieczem archanioła, bardzo zbliżonym do prozaicznej kopystki żandarmskiej, u wrót raju, w którym „swobodni wyborcy" otrzymują asygnatę na galicyjski nektar i ambrozyę, to jednak — jeżeli tak dalej pójdzie — może nawet sam Bóg nie wie, jak — kiedyś „wysoko dzierżyć będziem sztandar sokoli".

Wszak niedawno jeszcze byliśmy nieznani i niezrozumiani, szczególnie w jednem gnieździe, które w sławnej „pace" swojej przebyło więcej „letargów", niż niejeden „międzynarodowy" kolarz „treningów", a dziś w tem samem gnieździe jeden praprawnuk Rzymian, owych zdobywców nałogowych, zdobywa nam szturmem serca „ludu", ku któremu uśmiecha się przyjemnie z za lady kupieckiej, przybrany od rana do wieczora — w strój sokoli. „Dzielny" ten popularyzator sokolstwa, wyższy nad regulamin ubiorowy, ma tam pono jeszcze jednego naśladowcę, oczywiście nie tego druha, co z „angielską — flegmą", spogląda na taką reklamę — towaru sokolego i stacza hamletową walkę między być albo nie być Sokołem „jak się patrzy".

Walki tej nie staczali owi druhowie, co narzekając na „obojętność a raczej nieżyczliwość" miejscowego obywatelstwa dla Sokoła, gromadzą się przybrani w strój u „stołu sokolego", który posiada jakieś takie czarodziejskie właściwości, że kiedy po „całonocnem hartowaniu się" dla „idei sokolej" wracają do domu na — czarną kawę, widzą wszystko wokoło — i nieżyczliwych obywateli i nieme drzewa i domy i nierozumne bydlęta i tyle ukochaną ziemię rodzinną — kłaniające się w szalonym wirze „ofiarnym apostołom sokolstwa", którzy jeszcze tylko tego zrozumieć nie mogą, że „obojętność a raczej nieżyczliwość miejscowego obywatelstwa" przemienia się w — politowanie dla walczących za takim czarodziejskim „stołem".

Pojęcie stołu kojarzy się w myśli mimowoli z „bankietem". Jeden „poczciwy" druh, który w życiu swojem nie pokosztował ani kropli tak patryotycznego płynu, jak kontuszówka, nawet gdy był „już po służbie", prosi mnie o uczynienie gwałtu, że naród tak biedny, jak nasz, któremu nie zawsze stać na skromny, zdrowy obiad, przeruciwszy się na bankietowca wtrąca się bezmyślnie w coraz większą niewolę ekonomiczną, a zarazem podkopuje swe zdrowie fizyczne osłabiając w sobie tem samem ducha i energią, której i tak nie ma wiele. Prosi mnie dalej o podkreślenie, że „przednia straż odrodzenia narodowego" wykraczając przeciw przykazaniom „zakonu sokolego", o których my obydwaj dość ładnie i często wspominaliśmy w tem piśmie naszem, idzie wstecz nie naprzód. Zmusza mnie wreszcie do wypowiedzenia zapatrywania, że wkorzenione u nas ugaszczanie odstręcza od udziału w wycieczkach niejednego druha, co wolałby ponieść z własnej kieszeni konieczny zresztą wydatek, jak siadając do bankietu chudopachołka myśleć o dawnem „zastaw się a postaw się". Lecz nie mogę usłuchać „poczciwego" druha, co nie pokosztował w życiu ani kropli, nawet „gdy był już po służbie", bo „gdzieżbyś się podziała polska gościnności", bo cóżby stało się z prawdą, która, jak wiadomo, spoczywa — na dnie kieliszka, co z naszem krasomówstwem, które on ożywia?

wolić się — co bywa dla niejednego gniazda szczytem marzeń — uzyskaniem wspaniałego sztandaru ofiarowanego w r. 1892 przez Polki stanisławowskie za inicyatywą dd. Jadwigi Jaroszowej i Maryi Amirowiczównej; tam musiano pomyśleć o własnym domu, wytężyć całą energię i zapobiegliwość dla zdobycia potrzebnych na to funduszów.

Urzeczywistnienie tej myśli nie było rzeczą łatwą. Głównie starania o grunt potrzebny miały do zwalczenia rozliczne trudności. Udano się z prośbą do Rady gminnej, aby idąc za przykładem innych miast darowała Sokołowi grunt pod budowę. Już w r. 1890 odpowiedziała Rada gminna przychylnie uchwalając w zasadzie darowiznę atoli bez oznaczenia czasu i miejsca. W następnym roku wyznaczyła Rada grunt przy ul. Kamińskiego, lub gdyby tej darowizny nie przyjęto, subwencyą 3.000 zł. na cele budowy. Przyjęto pieniądze. Ale gdy przyszło wyszukać plac pod budowę, powstały takie trudności, że pierwszy jej rzecznik, prezes Argasiński, ustąpił, a dalsze trudy wziął na swe barki dotychczasowy prezes d. Antoni Barancewicz. Ostatecznie udano się jeszcze raz z prośbą do Rady gminnej, która też uchwałą z 21. listopada 1893 darowała Sokołowi połowę ogrodu obok szkoły imienia Mickiewicza, obejmującą 1228·5 m^2.

Mógłby jeszcze wyrobić się u nas całkiem nowy, dotychczas nieznany rodzaj „ofiarności", której niedawny przykład dało ze siebie jedno gniazdo, będzie temu nie tak dawno — „przebudzone z letargu". Śpiąc błogo przez czas dłuższy śniło „jakby na jawie", że na swój festyn zaprosiło druhów, którzy mieli „z bratniej uprzejmości" wykonać cały długi, obiecujący program, prócz pierwszego punktu, który uprzejmy gospodarz wziął całkiem na siebie. Punkt — nie myślcie sobie — że jakieś tam „*postilllon d'amour*"; nie, ćwiczenia gimnastyczne, nazwane skromnie „tańcami w rondzie", a śmiałe i pełne „sokolego rozmachu" o tyle, że wykonane roku pańskiego 1895, o którym pisaliśmy dość wyraźnie i przekonująco w „naszem stanowisku". No, i wyobraźcie sobie, że ci wykonawcy dalszego programu, zaproszeni przez sen — nie przybyli. „Skromna wieczornica", która miała przemienić się w „szeroką zabawę, podsycaną staropolską gościnnością", rozżaliła gospodarzy bez gości do tego stopnia, i takiego w nich ducha zbudziła ofiary, że gdy za swych gości „wychylili kielich — z goryczką", tylko jeden z nich słyszał, jak innym „braciom spiącym" spiewano w około: „dzielnieście się spisali, zawsze Polak tak pije....

Tu „czcionko-składacz" tłumaczy się, że nie ma już w „kaszcie" wszystkich liter i dlatego w ostatnim wyrazie znanej pieśni musiał dać inną zamiast — właściwej na to wszystko literę....

Dlatego i mnie czas przerwać a wielka szkoda, doprawdy, gdyż tą nieznajdującą się w kaszcie literą można określić także najświeższy patryotyczny uczynek jednego gniazda, co swoją „warownię" ducha narodowego i demokratycznej idei odstąpiło niżej ceny soczewicy ezawowej jednemu grafu pięknie wygolonemu, na dwa długie dni i jednę noc na hojny wyszynk pysznego nektaru galicyjskiego, w którym taka cudowna tkwi siła, że jak rószczka owej nimfy przemieniała rycerzy w prosięta, tak nektar ten przemienia to, co gwałtem w cudzą pcha się grzędę, w rycerza narzucającego swą opiekę ludowi — którego krwią i potem kupuje swoją jasną wielmożność.

Ot „wyżej", że serce aż jęczy — z radości.

Dr. X. F.

Mając już grunt uproszono 12 techników o sporządzenie szkiców na dom sokoli; najpiękniejszym okazał się nadesłany przez p Wiśniowskiego, najpraktyczniejszym p Kaźmierza Zaremby z Krakowa. Wydział postanowił wykonać budowę według szkicu i szczegółowych planów p. Zaremby w sposób akordowy pod bezpośredniem kierownictwem d. Merunowicza a zarządem komitetu budowlanego, podzielonego na sekcyę budowlaną — dd. Adamski, Barancewicz, Jaegermann, Żebracki i finansową — dd Artychowski, Adelmann, Barancewicz, Horoszkiewicz, Dr. Lorsch.

Budowę rozpoczęto 24. czerwca 1894; uroczyste poświęcenie węgła odbyło się 23. września 1894. W krótkim czasie po rozpoczęciu budowy, odstąpił od prowadzenia tejże d Merunowicz, poczem wziął je na siebie całkiem bezinteresownie d. Witołd Żebracki, a po jego przeniesieniu ze Stanisławowa również bezinteresownie — d. Roman Chlebowski.

I nareszcie po zwalczeniu wielu, wielu trudności i przeciwności, wielką zapobiegliwością d. Barancewicza a ofiarą druhów i życzliwością przyjaciół stanął w Stanisławowie gmach sokoli, okazały i bardzo pięknie a praktycznie urządzony tak pod względem technicznym jak zdrowotnym.

Na uroczystość poświęcenia tego domu wyznaczył Wydział stanisławowski dzień 22 września i pragnąc, aby wypadła jak najokazalej, zaprosił wszystkie Towarzystwa sokole do jak najliczniejszego w niej udziału przeoczając tylko to jedno, że w myśl zasadniczej uchwały powziętej na III. Zjeździe delegatów nie wystarcza równoczesne zawiadomienie o tem Wydziału Związku, lecz konieczne jest p o p r z e d n i e o d n i e s i e n i e s i ę do tego Wydziału. I mimowoli budzi się żal, że pominięto tak znakomitą sposobność urządzenia Zlotu okręgowego, choć należyte przygotowanie jego, a względnie oznaczenie jego terminu z natury rzeczy nie należało do przedsięwzięć trudnych lub niespodziewanych.

Na zaproszenie przybyły delegacye Towarzystw sokolich: z Brzeżan, z Buczacza, z Chodorowa, z Czerniowiec, z Czortkowa, z Delatyna, z Drohobycza, z Grybowa, z Kałusza, z Kołomyi, ze Lwowa, z Mościsk, z Przemyśla, z Rohatyna, ze Śniatyna, ze Stryja i z Zaleszczyk, niektóre z nich ze sztandarami, choć regulamin pochodowy nie wszystkim na to pozwalał. Jako delegat Związku przybył prezes Sokoła lwowskiego na czele czterech plutonów druhów lwowskich ze sztandarem. Naprzeciw delegacyi przybyłych pociągiem ze Lwowa o godzinie 10. rano wyszli druhowie stanisławowscy razem z delegacyami gniazd innych i po krótkiem powitaniu ruszono do kolegiaty na nabożeństwo. Trwało ono blisko półtora godziny podczas zimnego deszczu, na którym szeregi sokole ustawione w czterech kolumnach przed kościołem stać musiały. Tu niech nam wolno będzie zauważyć, że nietylko powody atmosferyczne, lecz także czysto sokole, porządkowe, przemawiają za tem, aby wszelkie nabożeństwa poprzedzające uroczystości sokole odbywały się krótko i w takiej porze, iżby nie stawały się przyczyną dezorganizacyi dającej się przy dzisiejszym zwyczaju — jeżeli nie usprawiedliwić, to wytłumaczyć.

Po nabożeństwie wyruszono do nowego domu w uroczystym pochodzie, w którym wzięło udział 280 druhów, pod s z e ś c i o m a chorągwiami: czerniowiecką, kołomyjską, lwowską, śniatyńską, stanisławowską i stryjską. Powyżej uczyniłem już wzmiankę o zbyt wielkiej liczbie chorągwi; najlepiej widziało się to podczas pochodu, który sprawiał wrażenie, jakoby nam więcej rozchodziło się o manifestacyą, jak o rzecz samą. Winę tego ponosi w części nieprze-

strzeganie obowiązujących regulaminów, w części zaś zapraszanie wszystkich gniazd do jak najliczniejszego udziału bez postarania się o dyrektywę jedynie miarodajną, która na to jest ustanowioną, abyśmy nie zatracali właściwego charakteru naszych łącznych występów, które od czasu powstania Związku i okręgów mogą i powinny mieć znamiona tylko czegoś należycie zorganizowanego i wyraźnie określić się dającego.

Kiedy zastępy druhów wkroczyły do sali pięknie udekorowanej i zapełnionej zaproszonymi gośćmi, dokonał ceremonii kościelnych ks. inf. Kerschka, poczem przemówili ks. Majewski, prezes d. Barancewicz, burmistrz Dr. Szydłowski, marszałek powiatowy p. Brykczyński i delegat Związku Dr. Dziędzielewicz. Zakończył mięszany chór sokoli odspiewaniem hymnu Sołtysa. Podczas przemówienia d. Barancewicza odsłonięto dwie tablice pamiątkowe; na jednej mieści się historya Sokoła stanisławowskiego, na drugiej wypisane nazwiska ludzi około niego zasłużonych.

O godzinie 2. w sali kasynowej odbył się wspólny obiad, nazwany w rozesłanych zaproszeniach bankietem. Zastrzegając sobie pomówienie kiedyś obszerniej o przyjęciach sokolich, które widocznie przebrały już właściwą miarę, kiedy trzeba dla nazwania ich uciekać się do wyrazu egzotycznego mieszczącego w sobie pojęcie nie licujące ze sokolstwem, wspominamy w krótkości, że obiad wspólny odbył się wśród serdecznego nastroju, a między przemówieniami, których było może — za wiele, odznaczył się piękny toast mitrata ks. Faciewicza na temat zgody Polaków z Rusinami rozpoczęty po polsku a zakończony po rusku. Chór sokoli odpowiedział na to przemówienie odspiewaniem pieśni: „Mir wam bratia“.

Zakończono święto sokole wieczorem uroczystym w sali gimnastycznej rozpoczętym o godzinie 7. Nie chcę rozwodzić się nad spiewami, muzyką i deklamacyą; wystarczy powiedzieć, że wypadły pięknie, a wypaść nie mogły inaczej. Mnie i czytelników moich obchodzą w pierwszym rzędzie pierwsze w nowej sali ćwiczenia gimnastyczne, których oby nigdy w niej nie zabrakło. Ćwiczenia wolne układu d. Świątkiewicza, teraźniejszego naczelnika stanisławowskiego, wykonało 24 tamtejszych druhów o tyle pięknie, o ile można było przy niedość właściwym tempie młodej „Harmonii kolejowej“, która zresztą bardzo dobrze się spisała i pięknie wyglądała. Natomiast ćwiczenia na drążku amerykańskim i na koniu wszerz wykonane przez 12 druhów wypadły pod każdym względem wzorowo. Zakończyły piramidy; wykonawców było 12, obrazów 6. Zachwycano się wykonaniem i obrazami.

Po wieczorze odbyło się wspólne zebranie w sali kasynowej. Trochę za wiele — wrażeń w jednym dniu....

Nie byłem w Stanisławowie, a więc opisałem to, co mi opowiedziano. Jeżeli są niedokładności, niech mi wybaczą ci, którzy powinni byli postarać się o wyczerpujące sprawozdanie. *Dr. X. F.*

Ćwiczenia wolne

czyli

wspólne na miejscu

przez

Władysława Janikowskiego.

(Ciąg dalszy).

Lekcya XX.

Osnowa: skurcze i rzuty ramion równostronne. Ruchy tułowia. Ruchy nóg: podnoszenie i zmiany postaw.

Postawa zasadna: ramiona w położeniu pionowem. **Takt:** 1., 2 (3).

A.

I. „Ramiona w pion: ram. skurcz — **1.**, rzuć w dół — **2.**, przenieś (bokiem) w pion — **3**“.

II. „Tak samo: (w postawie zasadnej) na 1. skłoń się wstecz, na 2. wprzód, na 3. się prostuj — **1.**, **2.** (**3**)“.

III. „Ram. opuść. Lewą nogę podnieś wprzód — **1.**, wróć do postawy i stań na palcach stóp — **2.** (**3**)“.

IV. „Ram. w pion. Łącznie (I. i III.): ramiona skurcz i lewą nogę podnieś wprzód — **1.**, ram. rzuć w dół i stań na palcach stóp — **2.** (**3**)“.

V. „Ram. opuść. Prawą nogę podnieś wprzód — **1.**, stań na palcach stóp — **2.** (**3**)“.

VI. „Ram w pion. Łącznie (I. i V.): ram. skurcz i prawą nogę podnieś wprzód — **1.**, ram. rzuć w bok i stań na palcach stóp — **2.** (**3**)“.

„Ram. opuść. Na miejscu w po-**chód**!“. Takt od 1 do 20.

B.

I. „Ramiona w pion: ram. skurcz — **1.**, rzuć w bok — **2.**, przenieś w pion — **3.**“.

II. „Rozkrok prawą — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się wprzód, na 2. w lewo, na 3. się prostuj — **1.**, **2.** (**3**)“.

III. „Tak samo, a na 2. skłoń się w prawo — **1.**, **2.** (**3**)“.

IV. „Ram. opuść i postawa (prawa do lewej) — **wraz**! Lewą nogę podnieś w bok — **1.**, wróć do postawy i kucznij — **2.** (**3**)“.

V. „Ram. w pion. Łącznie (I. i IV.): ram. skurcz i lewą nogę podnieś w bok — **1.**, ram. rzuć w bok i kucznij — **2.** (**3**)“.

VI. „Ram. opuść. Prawą nogę podnieś w bok — **1.**, kucznij — **2.** (**3**)“.

VII. „Ram. w pion. Łącznie (I. i VI.): ramiona skurcz i prawą nogę podnieś w bok — **1.**, ram. rzuć w bok i kucznij — **2.** (**3**)“.

„Ramiona opuść. Na miejscu biegiem — w **bieg**!“. Takt od 1 do 20.

C.

I. „Ram. w pion: ramiona skurcz — **1.**, rzuć wprzód — **2.**, przenieś w pion — **3.**“.

II. „Rozkrok lewą — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się w prawo, na 2. zwróć się w lewo, na 3. skłoń się wstecz — **1.**, **2.** (**3**)“.

III. „Tak samo: na 1. skłoń się w lewo, na 2. zwróć się w prawo, na 3. skłoń się wstecz — **1.**, **2.** (**3**)“.

IV. „Ram. opuść i postawa (lewa do prawej) — **wraz**! Lewą nogę podnieś wstecz — **1.**, wróć do postawy i przysiądź — **2.** (**3**)“.

V. „Ram. w pion. Łącznie (I. i IV.): ram. skurcz i lewą nogę podnieś wstecz — **1.**, ram. rzuć wprzód i przysiądź — **2.** (**3**)“.

VI. „Ram. opuść. Prawą nogę podnieś wstecz — **1.**, przysiądź — **2.** (**3**)“.

VII. „Ram. w pion Łącznie (I. i VI.): ram. skurcz i prawą nogę podnieś wstecz — **1.**, ram. rzuć wprzód i przysiądź — **2.** (**3**)“.

„Ram. opuść. Poskokiem na miejscu obunóż na palcach stóp — **skacz**!“. Takt od 1 do 20.

D.

I. „Ram. w pion: ram. skurcz — **1.**, rzuć w dół zewnątrz (między w bok i w dół prosto) — **2.**, przenieś (bokiem) w pion — **3.**“.

II. „Poskokiem rozkrok — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się w lewo, na 2. wprzód, na 3 w prawo — **1.**, **2.** **(3)**“.

III. „Tak samo: na 1. skłoń się w prawo, na 2. wprzód, na 3. w lewo — **1.**, **2.** **(3)**“.

IV. „Ram. opuść i poskokiem postawa — **wraz**! Lewą nogę podnieś wprzód do środka — **1.**, klęknij lewą wstecz — **2.** **(3)**“.

V. „Ram. w pion. Łącznie (I. i IV.): ram. skurcz i lewą nogę podnieś wprzód do środka — **1.**, ram. rzuć w dół zewnątrz i klęknij lewą wstecz — **2.** **(3)**“.

VI. „Ram. opuść. Prawą nogę podnieś wprzód do środka — **1.**, klęknij prawą wstecz — **2.** **(3)**“.

VII. „Ram. w pion. Łącznie (I. i VI.): ram. skurcz i prawą nogę podnieś wprzód do środka — **1.**, ramiona rzuć w dół zewnątrz i klęknij prawą wstecz — **2.** **(3)**“.

„Ram. opuść. Uginaj przedudzia wstecz, na miejscu w po-**chód**!“. Takt od 1 do 20.

E.

I. „Ramiona w pion: ram. skurcz — **1.**, rzuć wstecz — **2.**, przenieś (przodem) w pion — **3.**“.

II. „Poskokiem rozkrok — **wraz**! Tak samo: na 1. zwróć się w lewo, na 2. skłoń się wprzód, na 3. wstecz — **1.**, **2.** **(3)**“.

III. „Tak samo, a na 1. zwróć się w prawo — **1.**, **2.** **(3)**“.

IV. „Ram. opuść i poskokiem postawa — **wraz**! Lewą nogę podnieś wstecz zewnątrz — **1.**, wróć do postawy i klęknij obunóż do przodu — **2.** **(3)**“.

V. „Ram w pion. Łącznie (I. i IV.): ram. skurcz i podnieś lewą nogę wstecz zewnątrz — **1.**, ram. rzuć wstecz i klęknij obunóż do przodu — **2.** **(3)**“.

VI. „Ram. opuść. Prawą nogę podnieś wstecz zewnątrz — **1.**, klęknij obunóż do przodu — **2.** **(3)**“.

VII. „Ram. w pion. Łącznie (I. i VI.): ram. skurcz i podnieś prawą nogę wstecz zewnątrz — **1.**, ramiona rzuć wstecz i klęknij obunóż do przodu — **2.** **(3)**“.

„Ramiona opuść Z podnoszeniem kolan ku piersi na miejscu w po-**chód**!“.

F.

I. „Ram. w pion: ram. skurcz — **1.**, rzuć w pion zewnątrz (między w bok i w pion prosto) — **2.**, przenieś w pion prosto — **3.**“.

II. „Zakrok lewą — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się wstecz, na 2. w lewo, na 3 w prawo — **1.**, **2.** **(3)**“.

III. „Zmiana postawy poskokiem — **wraz**! Tak samo, a na 2. skłoń się w prawo, na 3. w lewo — **1.**, **2.** **(3)**“.

IV. „Ram. opuść i postawa (prawa do lewej) — **wraz**! Lewą nogę podnieś wprzód zewnątrz — **1.**, skrzyżuj ją przed prawą i kucznij — **2.** **(3)**“.

V. „Ram. w pion: ram. skurcz i lewą nogę podnieś wprzód zewnątrz — **1.**, ram. rzuć w pion zewnątrz, skrzyżuj lewą nogę przed prawą i kucznij — **2.** **(3)**“.

VI. „Ram. opuść. Prawą nogę podnieś wprzód zewnątrz — **1.**, skrzyżuj ją przed lewą i kucznij — **2.** **(3)**“.

VII. „Ram. w pion. Łącznie (I. i VI.): ram. skurcz i prawą nogę podnieś wprzód zewnątrz — **1.**, ram. rzuć w pion zewnątrz, skrzyżuj prawą nogę przed lewą i kucznij — **2.** **(3)**“.

(C. d. n.).

XXII. Zjazd gimnastyków belgijskich w Brukseli
w dniach 20. do 23. lipca 1895 r.

(Dokończenie).

Na drugi dzień 22. lipca, o godz. 10. rano miały się odbyć ćwiczenia zawodnicze w Parku brukselskim; z obawy jednak przed niepogodą wyznaczono do tego jednę z najprzestronniejszych sal gimnastycznych w Brukseli.

Salę tę i kilka jeszcze innych zwiedziłem zaraz w pierwszym dniu mojego tu pobytu. Już na pierwszy rzut oka można spostrzedz — że wpływ Francyi, i tu wyrył swe piętno. Podobieństwo to występuje w szczególności w urządzeniu terenu sali.

Jak sale gimnastyczne we Francyi (także w Niemczech południowych i gdzieniegdzie na zachodzie Prus) są na pewnej powierzchni, nieraz nawet na całej powierzchni, wysypane piaskiem, garbowiną lub trocinami zmieszanemi z solą — ostatnia mięszanina ma być, jak mnie fachowi nauczyciele gimnastyki zapewniali, najlepszym środkiem przeciw wzbijaniu się kurzu — tak i tu widzimy większą część powierzchni sali wysypaną garbowiną. Jest jednak pewna różnica w obraniu miejsca na tę podściółkę. Gdy bowiem w Niemczech i Francyi podściółkę tę umieszczają zazwyczaj przy węższej ścianie sali — w Belgii zajmuje ona sam środek sali, i ujęta jest 4—5 *m.* szerokim chodnikiem drewnianym w prostokątną ramę, dotykającą ścian sali. Takie urządzenie sali nadawało się doskonale do tych ćwiczeń, w których zawodzić miano.

Na chodnikach bowiem ustawiono krzesła dla jury i publiczności, jedno ramię chodnika (najszersze) pozostawiono wolne do ćwiczeń wolnych, środek z garbowiną zaś służył do ćwiczeń w budowaniu piramid.

Zawodniczono towarzystwami, a mianowicie a) w ćwiczeniach woluych, i b) w budowaniu piramid. Każde towarzystwo, które się zgłosiło do zawodów, obowiązane było przerobić dwa obrazy ćwiczeń wolnych zlotowych, a mianowicie te, które mu losem przypadną, następnie miało okazać kilka piramid dowolnego układu.

W ten sposób zaprojektowane zawody stały się polem popisu członków i egzaminem naczelników poszczególnych towarzystw, dając im sposobność okazania swej wiedzy fachowej — talentu — i sumienności swej pracy.

A praca ta nie musiała być małą, świadczyły o tem piękne piramidy 3 i 4-piątrowe, płaskie i okrągłe, niektóre nadzwyczaj trudne i śmiałe, budowane nader zręcznie i w sposób odmienny, niż my to czynimy.

Ćwiczący, którzy stanowili parter danej piramidy, układali się, przy trudniejszej budowie, w podpór klęczny, na nich stawało pierwsze, drugie i trzecie piątro, następnie parter, zwolna wstając, dźwigał całą budowę wyżej, a na sam koniec ćwiczący, będący na najwyższem piątrze, przybierali przepisane położenie — zazwyczaj: stanie wolne o ramionach prostych z oparciem dłoni na głowach, barkach, grzbietach dwóch ćwiczących lub grzbiecie jednego.

Zwyczaj czy powaga rzeczy niedozwala tu okazywania pochwał oklaskami — a nawet wprost nam tego wzbroniono — ale mimowolne wykrzyki widzów świadczyły najlepiej o wrażeniu, jakie te mistrzowskie ćwiczenia na nas sprawiały.

Ćwiczenia wolne wykonywano w ogóle bardzo dobrze. Ćwiczenia rzędowe, o ile, jako zmiany miejsca, zm. szyku, tworzenie kolumny ćwiczebnej, obroty i t. d., wchodziły w zakres produkcyi, wykonywano z wielką dokładnością i energią. Wszyscy zawodnicy odznaczali się piękną budową ciała, dzielną postawą i pięknie wyrobionymi mięśniami.

Dnia 23. lipca o 10. godz. rano wykonano interesujące ćwiczenia w pływaniu, które się odbyły w sztucznej z wielkim komfortem urządzonej pływalni, o basenie wynoszącym około 400—500 m^2.

Ćwiczono oddziałami pływackiemi względnie towarzystwami.

Liczba jednego towarzystwa wahała od 8 do 20 ćwiczących.

W całości okazano: A) skoki do wody; B) pływanie w takcie w połączeniu z ćw. rzędowymi; C) nurkowanie; D) ratowanie tonących; E) igrzyska; F) grę dużą piłką próżną.

Ćwiczenia te są dla nas nowością, dlatego opiszę je nieco dokładniej. I tak ćwiczono:

A) skoki do wody wolne i mięszane:

a) skoki z niskiej (1·5 *m* nad powierzchnią wody położonej) sprężystej odskoczni:

1. skoki na nogi: proste bez obrotów, z obrotami i z przewrotami wolnymi wprzód i wstecz;

2. skoki na głowę: proste łukiem, skulono-łukowe (w pierwszej chwili t. j. zaraz po odbiciu się skaczący kulił tułów ku nogom, w drugiej chwili wyginał się szybko w łuk i padał pionowo na głowę do wody); te same skoki z $1/2$ obrotem i skoki na głowę wstecz;

3. skoki mięszane: przewroty na rękach, przeskoki rozkroczne lub lotne z chwilowym podporem o barki towarzysza, skoki przez poręcz na głowę (Bariersprung) i t. p.

b) skoki z I. i II. piątra: na nogi i głowę.

c) skoki z przyrządów: z orczyka (na długich linewkach) w huśtaniu, z postawy na nogach — olbrzymi skok na głowę.

Ćwiczący, stojąc w postawie zasadnej na orczyku, (chwyt za linewki), rozhuśtał się prawie do poziomu, następnie przy końcu przedniego zamachu puścił linewki i wpadł do wody na głowę z wysokości drugiego piątra. Ćwiczenie to nader efektowne i ryzykowne, wymagające wielkiej odwagi i przytomności, wykonało dwóch ćwiczących równocześnie na dwóch orczykach.

B) pływanie w takcie w połączeniu z ćw. rzędowymi. Z pomiędzy wszystkich wyróżniał się w ćwiczeniach tych klub pływacki Towarz. gimn. brukselskiego. Ćwiczących było ośmiu, połowa ubrana była w trykot czarny, druga w trykot czerwony. Pływano w takcie, a mianowicie: naprzód czwórkami, następnie czwórkami z dostawianiem wprzód, przyczem tylny wyprzedzał poprzednika swojego, okrążając go w prawo lub przepływał ponad nim w chwili, gdy ten zanużał się pod wodę. Okazano także w pływaniu zmiany kierunku obrotami.

Dalej — pływano szeregiem po różnych kierunkach zwierciadła wodnego, to kierunkiem średnim, to poprzecznym, skośnym i kołem.

Nadzwyczajna wytrwałość i piękne pływanie wprawiały w podziw wszystkich widzów, między którymi było także wiele pań. Ten sam klub popisywał się także:

C) nurkowaniem: przepływano pod wodą cały basen na wszerz i wzdłuż, tak pojedynczo, jak dwójkami, przyczem jeden drugiemu siedział na karku, nie dość na tem, nurkując w takiem spleceniu, zmieniali role, siedzący na karku opuszczał swoje miejsce i brał towarzysza na kark, w końcu zaprodukowano pływanie do góry nogami (tułów, głowa, ramiona i uda były zanurzone w wodzie, podudzia zaś wystawały z wody pionowo w górę).

D) ratowanie tonących okazano niestety jednym tylko przykładem, a zdaje mi się, że ze wszystkich rodzajów ćwiczeń w pływaniu ten może jest najważniejszy, i powinien był większego doznać uwzględnienia.

E) igrzyska. Z tego rodzaju ćwiczeń okazano: przeskoki rozkroczne przez płynącego poprzednika, przewroty, młynki i t. p. Na zakończenie całego popisu zagrano

F) partyę dużej piłki z użyciem reguł piłki nożnej associacion.

Wszystkiemi temi produkcyami kierowali przewodnicy poszczególnych klubów, naczelnik zaś dzierżył komendę ogólną.

Dzień 24. lipca przeznaczono wyłącznie na zwiedzanie miasta, wycieczki i rozmaite inne przyjemności, które stanowiły zakończenie zjazdu.

Aby dopełnić charakterystyki gimnastyków belgijskich dodam — że, jak z jednej strony odznaczają się znacznym stopniem wyćwiczenia gimnastycznego, wytrwałością, odwagą, piękną budową i energią w wykonywaniu ćwiczeń — tak z drugiej strony, posiadając wiele swobody w zachowaniu się poza szeregiem, nadużywają jej, a czyni to w szczególności brać młodsza — czem obniża powagę tow. gimnastycznych, których zadanie u wszystkich narodów jest jednakie i leży nie tylko w wyrobieniu siły fizycznej, ale zarówno także w uszlachetnianiu charakteru i dopięciu moralnej doskonałości.

Edmund Cenar.

III. Zlot Sokołów czeskich w Pradze

w dniach 28., 29., 30. czerwca i 1. lipca b. r.

(Sprawozdawca Edmund Cenar).

(Dokończenie).

Dzień 30. czerwca był kulminacyjnym całego zlotu sokolego.

Imponujący pochód 8.000 Sokołów, popołudniowe ćwicz. publiczne na boisku sokolem i korowód z lampionami, oto najgłówniejsze momenta dnia tego.

Szykowanie się do pochodu uroczystego rozpoczęło się już wczesnym rankiem, na przedmieściu zwanem „Królewskie Vinohrady“ — gdzie, jako miejsce ustawienia szyku — wyznaczono 11 długich ulic.

Z uderzeniem godziny $9\frac{1}{2}$ rano zabrzmiały fanfary heroldów, ogłaszając narodowi — że szyki sokole już ruszają z miejsca.

Szpalery, utworzone z 100.000 tłumu widzów, ścieśniły się naraz jeszcze więcej — każdy zdobywał sobie lepsze miejsce, wyższą pozycyę — chciał lepiej, dokładniej widzieć swych „sokolików“.

Nagle ucichły na chwilę fanfary, poprzedzające pochód, reprezentacya „Król. Vinohrad“ z burmistrzem na czele, przed swoim ratuszem, wita i pozdrawia sokolstwo czeskie, a nadobne czeszki, sokolice, obdarzają Związek i każdą żupę, wspaniałymi bukietami kwiatów.... — z tysiąca piersi okrzyk: „Na zdar!“ rozbrzmiewa w powietrzu.... — heroldowie rozpoczynają rzecz swoją na nowo, pochód rusza dalej. Na czele widnieje rozkołysany wiatrem znak sokolstwa czeskiego, purpurowy sztandar związkowy. Trzymany wysoko, promieniejąc w słońcu, prowadzi szyki czeskie wciąż naprzód! i naprzód! — obok z lewej i prawej strony dwóch Sokołów konnych z dobytymi mieczami — za nim, na dzianecie ognistym — berło hetmana polnego dzierżący — naczelnik związkowy, a tuż jazda sokola w 70 koni, dalej Towarzystwa zagraniczne, prezes i wydział Związku, żupa niższo-austryacka, Zw. morawsko-śląski w 5 żup i Zw. czeski w 13 żup; przed każdą żupą muzyka, za muzyką sztandary Towarzystw, należących do żupy, wydział i naczelnik żupny, w końcu drużyny uszykowane w plutony o 6 rotach.

Pięć kwadransów przesuwały się szyki sokole przed oczyma widzów, zanim koniec ich ujrzano, a gdy początek pochodu doszedł już do celu swojego t. j. na stary rynek praski, koniec jeszcze się rozwijał na miejscu ustawienia na „Król. Vinohradach“. „Na zdar!“ i „Slava“ towarzyszyły wśród całej drogi dzielnym zastępom sokolim, a gdy prastary rynek wypełnił się kolumnami sokolemi — gdy d. Dr. Podlipny w imieniu sokolstwa zło-

żył hołd stolicy, i w pamięć dni uroczystych ofiarował miastu od „Związku“ ozdobną żerdź sztandarową — rozległo się z 8.000 piersi trzykrotne, wielkie „Na zdar!“, a potem zabrzmiał szeroko — wspaniale hymn „Kde domow moj“....

Piękna i podniosła była to chwila — „serce młotek tłukło ze wzruszenia“ — a swój i obcy łzy miał w oczach....

Za złożony hołd krótko odpowiedział prezydent miasta, poczem nastąpiła defilada, a po jej ukończeniu zabrano nas na „radnicę“, gdzie dla gości sute przygotowano przyjęcie.

Po obiedzie dnia tego odbyły się powtórne ćwiczenia publiczne na „Letnej“, które, jak dnia poprzedniego, rozpoczęły się o godzinie 3.

Do ćwiczeń wolnych stanęło już mniej, niż 4.000 ćwiczących.

Na przyrządach ćwiczyła druga połowa żup, która dnia poprzedniego zeszła z boiska.

W ćwiczeniach tych wyróżniały się szczególnie zastępy Sokoła Žižkowskiego, pod kierownictwem d. Erbena, pięknie wykonywanemi ćwiczeniami na wysokich poręczach i skokiem o tyczce.

Nastąpiły teraz gry i igrzyska, wykonane przez morawsko-śląskich Sokołów. Dwanaście większych oddziałów zajęło symetrycznie boisko i przedstawiło oprócz igrzysk następujące gry: Kot i mysz, Trzeciak, Podrywka w kole, Rzucanka w kole, Gęsior i gąski i t. d.

Grano z wielką werwą, a humor grających udzielił się wnet publiczności, która też przez długi kwadrans, szczerym wybuchała śmiechem. Na zakończenie wykonał Sokół praski w połączeniu z żupami: podbiałogórską i środkowo-czeską bardzo piękne ćwiczenia dwójkowe laskami żelaznymi, które już w Nr. 7. „Przewodnika“ z b. r. podaliśmy.

Wypadły one bardzo dobrze, chociaż wrażenie byłoby znacznie większe, gdyby rozstęp pomiędzy pojedyńczemi dwójkami był większy, a całe ustawienie więcej na środek się było wysunęło.

Wieczorem o godzinie 9. wykonano, na wystawie w amfiteatrze, korowód z lampionami. Do korowodu tego użyto białych i pomarańczowych lampionów papierowych, kształtu kuli. Udział członków w korowodzie był nieznaczny, i tem też, jak również bardzo pojedynczą osnową korowodu, należy tłómaczyć jego mniejszy efekt.

Dnia 1. lipca odbyły się, popołudniu o godzinie 6., także w amfiteatrze wystawowym, publiczne ćwiczenia jazdy sokolej. W popisie tym wzięło udział 38 konnych Sokołów, pod dowództwem d. Vendulaka.

Najprzód wykonano z wielką wprawą korowód; następnie zastęp złożony z 7 Sokołów, przywdzianych w strój ćwiczebny, wykonał woltyże na żywym koniu, stojącym w miejscu. Przerobiono z rozbiegu rozmaite woltyże na koniu wszerz i wzdłuż, jak wysiady okroczne, odboczne, odwrotne, rozkroczne i zawrotne, przeskoki kuczne, wolne, rozkroczne, przerzuty i t. d., potem inny zastęp, w tej samej liczbie ćwiczących, woltyżował na koniu, trzymanym na ląży, w stępie, kłusie i cwale.

Tak pierwsze, jak i drugie ćwiczenia wykonano z wielką śmiałością i zręcznością.

W igrzyskach rycerskich, jak nizaniu pierścienia, ścinaniu głowy i t. d., wzięło udział 6 najwprawniejszych jeźdźców.

W największym cwale nizali oni pierścienie na dzidy, strącali jednem pchnięciem dzidy lub rozcinali ostrzem szabli rozmaite po boisku rozstawione przedmioty, i to tak pewnie i zwinnie — iż się zdawało — jakoby żadnej w tem sztuki nie było.

Na zakończenie całego programu przeprowadzono nader wprawnie musztrę plutonu.

Ćwiczenia na żywym koniu produkowano na zlocie sokolim po raz pierwszy.

Wcielenie ćwiczeń tych w program było trafne i udałe — a kierownicy jazdy sokolej zasłużyli sobie na rzetelne uznanie.

Z ukończeniem ćwiczeń jazdy sokolej wyczerpano program gimnastyczny całego zlotu, który był jednym wielkim tryumfem Sokołów.

Trzy razy poddawało się sokolstwo czeskie pod sąd narodu swego — wypadł on zawsze dla nich pochlebnie — ale tym razem był chyba najpochlebniejszy.

Gdy w roku 1882, po 20-letniej żmudnej pracy, odbył się I. zlot sokoli, stanęło wówczas na boisku 700 ćwiczących, na przyrządach ćwiczyło 40 zastępów, w pochodzie wzięło udział 1.572 Sokołów umundurowanych.

II. zlot sokoli, urządzony w r. 1891, wykazał już 2.300 ćwiczących, na przyrządach ćwiczyło 250 zastępów, a w pochodzie wzięło udział 5.600 umundurowanych. Jak widzimy w dziewięciu latach rozmnożyły się szeregi sokole w czwórnasób.

III. i ostatni, zlot w r. b. urządzony, wykazuje stosunek jeszcze świetniejszy.

Na boisku ćwiczebnem staje 4.000 ćwiczących, na przyrządach ćwiczy 469 zastępów, w pochodzie bierze udział 8.000 umundurowanych.

A jednak świetne te rezultaty — nie zadawalają braci naszych. I słusznie. Tyrsz wyrzekł: „Co Czech to Sokol!“ — i tak też stać się musi. Sokolstwo czeskie wierzy w spełnienie się słów pierwszego swojego wodza i naczelnika — a wiara ta zagrzewa ich do pracy, nie pozwala w niej ustać — zdwaja siły.

Wytrwałości i zgody Bracia — a dopniecie celu!

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Związek wielkopolski. Walne zebranie delegatów odbyło się w dniu 15. września 1895. Prezes Związku Chrzanowski zagaja zebranie i wita delegatów. Sekretarz Związku odczytuje protokół przeszłego zebrania, do którego nikt głosu nie zabiera. D. Prezes odczytuje następny porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z nadzwyczajnego walnego zebrania deleg. z dnia 17. lutego 1895. 3. Sprawdzenie obecności delegatów. 4. Sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od 17. lutego do 15. września 1895 a) sprawozdanie skarbnika, b) sprawozdanie naczelnika. 5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. 6. Przyjęcie nowych towarzystw. 7. Wniosek Wydziału o zmianę §. 2. ustaw, i zmianę nazwy Związku. 8. Wniosek Wydziału w sprawie terminu ogłaszania porządku obrad zebrania delegatów. 9. Sprawa założenia osobnego pisma dla Sokolstwa polskiego w Niemczech. 10. Sprawa zlotu w r. 1896. 11. Wnioski Towarzystw sokolich, wniosek Bydgoszczy. 12. Komunikaty Wydziału (sprawa postanowionej przez Wydział zmiany kokardek).

Sprawdzanie delegatów wykazuje: Berlin —, Bydgoszcz d. Gącerzewicz, Chełmża d. Siudowski, Gniezno dd. Fortuński, Śmieleski, Inowrocław Gruszczyński, Jerzyce Chmielewski, Koronowo —, Kościan Bobowski, Kruszwica Kozłowski, Miłosław Jeziorkowski, Mogilno —, Ostrowo Nówicki, Pleszew Tomaszewski, Poznań Zabłocki, Dreyza, Rzepecki, Andrzejewski, Śrem —, Szamotuły Pokorzyński, Strzelno —, Toruń Brejski, Trzemeszno —, Witkowo Gruszczyński, Wrocław Hubiński. Przy sprawdzaniu obecności członków powstaje krótka wymiana zdań tycząca się strony formalnej.

Prezes odczytuje obszerne sprawozdanie z czynności Wydziału, po nim skarbnik. Na interpelacyą d. delegata z Gniezna umarza się wskutek wniosku delegata z Inowrocławia pożyczkę udzieloną Sokołowi w Bydgoszczy.

Skarbnik zaznacza, iż rewizya się nie odbyła z powodów od niego niezależnych, punkt ten więc spada z porządku obrad, a postanawia się wybrać nową komisyę rewizyjną. Sprawozdanie naczelnika nastręcza sposobność jednemu z delegatów do poruszenia kwestyi, czy można uczniów szkolnych dopuszczać do nauki gimnast. sokolej. Ostatecznie zapada uchwała: zebranie delegatów nie jest w zasadzie przeciwnem przypuszczaniu uczniów szkolnych do ćwiczeń, poleca jednak zarządom poszczególnych nowych gniazd uwzględnienie lokalnych stosunków.

Najważniejszym aktem przyjęcie nowych gniazd do Związku: z Wielkiego Ks. Pozn. Koronowo, Gostyń, z poza granic Księstwa Charlottenburg, Toruń, Chełmża, Gdańsk. Następnie przychodzą pod obrady wnioski Wydziału dotyczące zmiany §. 2 ustaw. Przyjęto wniosek tego brzmienia: Związek składa się z polskich gniazd sokolich w państwie niemieckiem. Drugie zdanie pierwszego ustępu skreśla się. Nazwa Związku opiewa: Związek Sokołów polskich na państwo niemieckie. Nareszcie przyjęto wniosek uczyniony przez deleg. berlińskiego na poprzedn. zebr. delegatów a przekazany Wydziałowi do zmodyfikowania według uznania. Wniosek ten wszedł jako dodatek do ustaw w tem brzmieniu: Porządek obrad zebrania delegatów winien być ogłoszony najpóźniej trzy tygodnie przed zebraniem.

Sprawa pisma. Prezes oznajmia, iż większość towarzystw oświadczyła się przeciw założeniu pisma, z powodu braku funduszów, i z obawy, by łączność tutejszego Sokolstwa ze Sokolstwem pod zaborem austr. nie ucierpiała. Z tego powodu nieprzyjęto wniosku stawionego przez d. Bobowskiego z Kościana, który się podejmuje założenia pisma.

Z powodu postawionego przez Wydział na życzenie Sokolstwa krakowskiego (sprawę tę poruszył Związek tutejszy w piśmie do Związku wielkopolskiego, który zaproszono równocześnie na Zlot do Krakowa — *Red.*), odroczenia Zlotu w Poznaniu do drugiego roku rozwija się żywa dyskusya. Wydział zręcznie i gorąco w interesie łączności Sokolstwa z pod obydwu zaborów uzasadnia i podtrzymuje wniosek, który ostatecznie upada 7 głosami przeciwko 12. Postanowiono Zlotu nie odraczać, lecz urządzić go w 2 miesiące po Zlocie krakowskim. Sprawa urządzenia żup według projektu delegata z Bydgoszczy sympatycznie przyjęta, lecz odesłana do rozpatrzenia towarzystwom. — Wydział żąda potwierdzenia swej uchwały dotyczącej zaprowadzenia czerwonych kokardek; przyjęto. Projektowane zniesienie geograficznego rozdziału pomiędzy Księstwem a Zachodniemi Prusami przez przyłączenie Bydgoszczy do żupy nadwiślańskiej znajduje ogólną sympatyę. — Delegat z Kruszwicy stawia wniosek, aby na przyszłość przy Zlotach ustanowić sędziów oceniających urzędowo ćwiczenia gimnastyczne. Wydział przyjmuje to do wiadomości. — Nakazano Sokołowi w Gnieźnie usunięcie zwyczaju noszenia szpad przy chorągwi. Delegat wyraża wątpliwość, czy towarzystwo zgodzi się na uchwałę. Za wyrażenie to otrzymuje wszechstronną naganę. Prezes wzywa do karności i rozwiązuje zebranie. Zgromadzeni trzykrotnem „Czołem!“ dziękują prezesowi za przewodniczenie obradom. Za Wydział: sekretarz *Łebiński.*

Borszczów. W dniu 12. lipca b. r. zawiązało się tu nowe gniazdo sokole. Ustawy jego przyjęło już Namiestnictwo reskryptem z 10. sierpnia do wiadomości. Wydział postanowił jednomyślną uchwałą przystąpić do Związku sokolego. — Szczęść Boże!

Brzeżany (wrzesień 1895). Z letargu, w którym pogrążone spoczywało gniazdo nasze, zbudziła je nareszcie dobra wola małego grona druhów, którzy zreformowawszy skład Wydziału na Walnem zgromadzeniu w kwietniu b. r., zabrali się do pracy ze szczerą ochotą i wiarą we własne siły. Zaprawdę — było to dzieło arcytrudne do wykonania wobec braku energii u poprzednich kierowników towarzystwa i dziwnej apatyi naszej publiczności. Jak z jednej strony towarzystwo samo nie pracowało nad wyrobieniem u ogółu poczucia doniosłości ćwiczeń gimnastycznych, tak z drugiej strony społeczeństwo nasze całkiem zimno przyjmuje obecne wysiłki towarzystwa w tym kierunku.

Nie zrażamy się tem jednak, pamiętając o zasadzie „*per aspera ad astra*“, wiemy, że do mety jeszcze nam daleko, ale nie wątpimy także, iż pod wpływem naszych usiłowań stopnieją prędzej, czy później lody powszechnej obojętności, byle tylko Wydział szedł naprzód po wytkniętej drodze.

Już i dziś daje się spostrzedz pewien postęp ku lepszemu. Teraźniejszy Wydział otworzył na nowo naukę gimnastyki dość długo zaniedbaną, sprawił nowy zapas maczug i lasek, dał podłogę w sali ćwiczeń, ubezpieczył przyrządy od ognia, zachęcał urzędownie i prywatnie do udziału w ćwiczeniach gimnastycznych, utrzymuje naukę jazdy na zakupionem dla towarzystwa kole, wreszcie udzielił 12 druhom kredytu na zakupno strojów sokolich.

Skutkiem tego liczba członków znacznie się wzmogła i dziś mamy ich 102, z tych 24 ćwiczących. Ćwiczenia odbywają się regularnie 3 razy w tygodniu w najętych 2 salach — pod kierownictwem naczelnika d. Lewandowskiego, a przeciętna stała cyfra ćwiczących wynosiła do końca sierpnia b. r. 17.

Prócz tego udziela naczelnik nasz 3 razy tygodniowo nauki gimnastyki uczniom tutejszego gimnazyum, co towarzystwu przynosi również stały dochód.

Dnia 11. sierpnia urządził Wydział wycieczkę do lasu Jaryszków, która dała czystego zysku 24 zł.

Sezon letni zakończyliśmy w dniu 1. września festynem, urządzonym przez osobny komitet, wybrany przez Wydział z grona członków Sokoła.

Pod względem okazałości udał się ten festyn znakomicie i przewyższył wszystkie dotychczas widziane w Brzeżanach. Poraz pierwszy bowiem mieliśmy tu wyścigi cyklistów ze współudziałem 2 druhów ze Lwowa i 1 z Wiednia, poraz pierwszy zabłysło w pięknie urządzonym i przystrojonym ogrodzie dawnej strzelnicy oficerskiej — światło elektryczne i rozlegały się dźwięki kapeli wojskowej. Przy wyścigach kolarzy pierwszy przybył do mety w pierwszym biegu d. Bobrowski ze Lwowa, w drugim biegu wzięli rekord dd. Domiczek ze Lwowa, Gołąb z Wiednia i St. Wiszniewski z Brzeżan. Zwycięzcom wręczono dyplomy pochwalne, a d. Domiczek otrzymał nadto w darze osobną nagrodę.

Z naszego stanowiska najważniejszym punktem programu tak wycieczki, jak festynu były ćwiczenia gimnastyczne tutejszych druhów. Na wycieczce wykonano ćwiczenia wolne jubileuszowe, podczas festynu wolne wystawowe i z laskami. Pominąwszy mniejsze usterki, całość wypadła dobrze, raziła tylko zbyt szczupła garstka ćwiczących (16).

Publiczność nasza przyjęła ćwiczenia bardzo przychylnie. Mimo świetnego efektu na zewnątrz — festyn zawiódł w znacznej mierze nasze oczekiwania, kasa bowiem wykazała czystego dochodu tylko 44 zł. mimo bogatej loteryi fantowej i mimo tego, że dochód ten był przeznaczony na budowę własnej sali gimnastycznej.

Po festynie podejmywaliśmy gości naszych ze Lwowa i Rohatyna skromną biesiadą, podczas której wygłoszono kilka toastów. Z pomiędzy tych największe wrażenie wywołały toasty: d. Rossowskiego (zast. prezesa) na pomyślność idei sokolej, d. Jamrugiewicza naczelnika Sokoła w Rohatynie na pomyślność wytrwałości sokolej i d. Hemerlinga ze Lwowa „Kochajmy się“.

Z uznaniem zaznaczamy, że tak przy wycieczce, jak przy festynie nie brakło reprezentacyi Sokoła Rohatyńskiego.

Ostatni festyn nauczył nas wielu rzeczy: przekonaliśmy się, że nam jeszcze wiele brakuje do tego, abyśmy mogli się nazwać prawdziwymi Sokołami. I tak większa część członków komitetu nie wypełniła przyjętych na siebie czynności, lub wykonała je za późno. Nadto brak był zapału do pracy, brak sprężystego i jednolitego działania. Cały ciężar pracy zwalono na barki kilku zaledwie druhów (komitet liczył ich 16) i gdyby nie wytrwałość i ofiarność tych jednostek, gdyby nie wydatna pomoc p. Polańskiego dyrektora dóbr hr. Potockich, nie bylibyśmy osiągnęli nawet miernego rezultatu. Doświadczenie w tym względzie powinno być dla nas wskazówką na przyszłość i dać nam poznać, że jeśli tutejszy Sokół dotychczas się nie rozwinął należycie, to po części jest i naszą winą.

Jako dowód niech posłuży fakt, że po festynie spadła cyfra ćwiczących druhów do 4 (!) — mimo zachęty naczelnika i Wydziału. Wobec takich stosunków tem trudniejszem jest zadanie Wydziału i to właśnie będzie probierzem jego dzielności, jeśli zdoła przełamać tę martwotę i wlać życie w członków towarzystwa. Ciężka to praca, ale zaszczytna. Nie wątpimy, że nasz Wydział pracy tej sprosta, byle tylko nie ostygł w dotychczasowym zapale.

Kopyczyńce. Reskryptem Namiestnictwa z dnia 4. lipca b. r. przyjęto do wiadomości ustawy Sokoła tutejszego. Do Wydziału weszli dd.: Maryan Glazarewicz prezes, Konrad Piotrowski zast. prezesa i wydziałowi Jan Bielecki, Teofil Gadziński, Tadeusz Karwowski, Bronisław Rada (sekretarz), Tomasz Turczaniewicz. Przystąpienie do Związku sokolego już zgłoszone. Członków zwyczajnych 40, założyciel 1. — Szczęść Boże!

Nowy Sącz. Korespondencya zamieszczona w „Przewodniku“ z kwietnia 1895 nr. 4. nie pochodząca od Wydziału, zawiera mylne doniesienie, jakoby niektórzy umundurowani druhowie podczas wieczornicy w dniu 9. marca b. r. znajdowali się w „szynkowni“, albowiem tylko to jest prawdą, że zabawiali oni się w handlu druha Oleksego w sposób całkiem przyzwoity. Z Wydziału towarzystwa gimnastycznego Sokół. W Nowym Sączu, dnia 11. września 1895. Prezes *Lipiński.* Sekretarz *Tadeusz Huêt.* (Czy sprostowanie powyższe nadeszło w porę i bardzo dopomogło sprawie, o której wszyscy czytelnicy nasi mieli czas zapomnieć, pozostawiamy swobodnemu ocenieniu prostujących; ale że ono w niczem nie osłabiło faktu — o którym otrzymaliśmy wiadomość z bardzo poważnego źródła — faktu demonstracyjnego usunięcia się kilku druhów od wspólnej wieczornicy i zabawiania się w strojach sokolich do późnej nocy w lokalu wyszynkowym, o tem niech prostujący pozwolą nam — własne mieć zdanie. *Red.*).

Pilzno, 30. lipca 1895. Towarz. Sokół w Pilźnie urządziło 14. b. m. na dochód budowy własnego domu wycieczkę do sąsiedniej wioski Parkosza, której właściciel p. Wejda ofiarował na ten cel obszerny park obok dworu. Bufet wycieczkowy złożyły i we własny zarząd wzięły panie miejscowe, nie zważając na żadne trudy, jakich tu z natury rzeczy braknąć nie mogło. Do nader miłego urozmaicenia wycieczkowego programu przyczynili się dd. z Tarnowa, biorąc nader liczny udział w wyścigach kołowych i ćwiczeniach na przyrządach. Sporządzeniem bezinteresownie i spaleniem ogni nader efektownych zajął się d. Bursa, apt. z Brzostku. Dochód ogólny z wycieczki wyniósł 252 zł. 93 ct. a zaznaczyć trzeba, że byłby on znacznie większy, gdyby nie ulewny deszcz 7. b. m. w którym to dniu miała się pierwotnie wycieczka odbyć. Wszystkim, którzy się przyczynili w jakikolwiek sposób do uświetnienia wycieczki, składamy na tem miejscu serdeczne dzięki.

Sanok, dnia 20. lipca 1895. Od ostatniej korespondencyi do niniejszej upłynęły 4 pełne miesiące. W okresie tym nie jeden szczegół z życia naszego gniazda dostał się przez „Gazetę Sanocką“ do publicznej wiadomości. Atoli niezależnie od owej pośredniczki, winienem skreślić z tytułu korespondenta w organie sokolim obraz życia naszego za czas nadmieniony.

Ćwiczenia druhów, uczenic i uczniów naszego towarzystwa odbywały się mniej więcej w tej samej mierze i liczbie, co w marcu. W szkole dla dziewcząt ćwiczyło się 8 do 12 panienek, w szkole dla uczniów przemysłowych 20 do 29 chłopców. W ćwiczeniach druhów, w oddziele I. brało udział 8 do 10, w oddziele II. stopniała liczba druhów w maju do 4. Z początkiem czerwca z powodu przygotowań do ćwiczeń okręgowych podniosła się ogólna liczba ćwiczących się druhów do 20. W tym miesiącu bowiem złączyły się oba oddziały w jeden i ćwiczyły się razem co dzień pod kierunkiem obu druhów nauczycieli, St. Biegi i Wł. Sygnarskiego. W zlocie okręgowym wzięło udział 16 druhów umundurowanych oprócz kilku nieumundurowanych, a w ćwiczeniach na boisku 10. Wielu druhów musiało się wstrzymać od udziału z służbowych lub innych, od nich niezawisłych powodów.

Szkoła jazdy na kole rozpoczęła się w maju i cieszy się dotąd pomyślnym rozwojem Gdy tamte szkoły i ćwiczenia druhów z ukończeniem roku szkolnego przerwane zostały — mieszcząc się w gimnazyum musimy się stosować do tegoż zwyczajów — szkoła jazdy na kole kursu swego jeszcze nie zamknęła. W przeszłym roku wydała 16 jeźdźców na kole, tego roku liczy ich 22. Od maja należy do oddziału kolarzy. W tym czasie bowiem powstał oddział kolarzy, który ma swój własny regulamin i zarząd, atoli pod zwierzchnictwem Wydziału Sokoła zostaje.

Działalność oddziału kolarzy uwydatnia się na zewnątrz w znacznej liczbie jeżdżących na kole i w zbiorowych wycieczkach. Większe takie wycieczki były, jedna do Brzozowa, druga do Dynowa, ta ostatnia naprzeciw druhów kolarzy z Przemyśla.

Zebrań towarzyskich było 3, jedno wielkanocne, drugie przy sposobności powitania wspomnianych druhów z Przemyśla w Zielone święta, trzecie w wilią imienin kilku druhów Władysławów. Pierwsze było nader liczne, liczyło bowiem wraz z znacznym pocztem druhów sąsiadów z Zagórza 70 uczestników, a uwydatniło się chlubną ofiarnością. Około 25 zł. złożono częścią na cele związkowe, częścią na budowę tutejszej sokolni, częścią na gimnazynm cieszyńskie. Piękna mowa naszego kochanego prezesa, druha Dr. Zaleskiego, przy tej sposobności wygłoszona, umieszczona została w majowym zeszycie „Przewodnika“ p. t. „Co żywo do dzieła, Sokoły!“ (Por. „Przew. gimn.“ nr. 5. art. wstęp.).

Odczyt prof. Malsburga o Australii (raczej opowiadanie) i przedstawienie amatorskie Kraszewskiego dramatu p. t. „Trzeci Maja“ urządzone na dochód budowy sali gimnastycznej, — nie przyniosły żadnego dochodu. Sprowadzanie prelegentów i sprawianie ubiorów teatralnych są to rzeczy kosztowne i jak się pokazało, nie zawsze rentowne.

Tutejsze Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe, którego prezesem jest druh burmistrz Cyryl Jaksa Ładyżyński, użycza nam od pewnego czasu rokrocznie z czystych swych zysków 50 zł. zasiłku. Pierwszym razem dało nam ową ofiarę pod warunkiem, jeżeli jeden z członków jego Rady Nadzorczej wejdzie w skład Wydziału towarzystwa. Na uczynione z naszej strony w tym względzie przedstawienie cofnęło ów warunek. Rzecz dziwna, że obecnie inaczej się namyśliło i użyczając nam właśnie w tym miesiącu 50 zł., żąda znów od Wydziału dopełnienia owego warunku, którego wykonanie przecież nie od niego zależy!

Dalej dokonaliśmy w tym czasie wyboru delegata i zastępców jego na Zjazd delegatów oraz wyboru komisyi rewizyjnej, czego swego czasu dla braku kompletu nie mogliśmy załatwić. Następnie przyjęliśmy nowy statut wzorowy z nader rzadkiemi zmianami, do warunków miejscowych zastosowanemi.

Ale, co najważniejsza, powołaliśmy do życia w naszem mieście instytucyą korpusów wakacyjnych. Przeszło 100 chłopców tutejszej szkoły ludowej, a po części i gimnazyalnej, korzystało już od 16. b. m. w godzinach rannych, od 7. do 12., pod opieką kilku nauczycieli ludowych z dobrodziejstw tak wielce sympatycznej i pożytecznej instytucyi. Jestto samoistne Towarzystwo, oparte na statucie, z Wydziałem, w którego skład wchodzi całą duszą jemu oddany druh Dr. Władysław Czyżewicz, lekarz powiatowy, jako przewodniczący, dalej p. Tomasz Tokarski, dyrektor gimnazyalny, jako zast. przewodn., następnie druhowie: Leopold Biega, kierownik szkoły ludowej, Pisarczuk, inspektor okręgowy dla szkół ludowych, Sławiński, naczelnik poczty, Wrześniowski, praktykant konceptowy przy Starostwie i podpisany kores pondent. Grono nauczycieli, prowadzących (2) korpusy, składa się z druha Sygnarskiego, obeznanego z instytucyą korp. wak., nadto z druhów Buczackiego i Niedzielskiego, mieniających się w czynności swej co drugi dzień na przemian. Druh zaś Leopold Biega jest kierownikiem grona i niejako ogniwem między Wydziałem a gronem nauczycieli, której to roli podjął się dobrowolnie i bezinteresownie. Z wkładek miesięcznych (10 centów od członka) zebrał się na samym wstępie fundusz około 100 zł., z których zakupiono pierwsze niezbędne przybory, jak karabinki, bębny, chorągwie, piłki i t. p. pozostawiając resztę i następne dochody na opędzenie remuneracyi dla nauczycieli. Dowiadujemy się właśnie, że Świetna Rada miejska przeznaczyła 25 zł. zasiłku dla korpusów wakacyjnych swego grodu. Opłaty od chłopców nie pobiera się w tym roku żadnej; każdy jednak musi mieć przepisaną czapkę na wzór wojska dzieci krakowskich (kosztuje 40 ct.), a w miarę możności i mundurek (kosztuje 2—3 zł.).

Może nie od rzeczy będzie podać genezę powstania w naszem mieście tej świeżej instytucyi. Pod koniec r. 1893 zwrócili się do Wydziału tow. naszego Sokół imieniem Komitetu powszech. Wystawy kraj. (dział V. sekcya XXIV.) pp.: Dr. T. Gerstmann, jako przewodniczący, Dr. J. Żuliński, j. referent i zast. przewod. i J. Soleski, j. sekretarz, z odezwą, dat. 26. lutego 1893, abyśmy dołożyli starań, by jeszcze tego roku (a raczej 1894) powstały w naszem mieście korpusy wakacyjne. Druh prezes Dr. Zaleski wręczył mnie, jako zajmującemu się podówczas organizowaniem zabaw szkolnych w gimnazyum, owę odezwę z uwagą, „abym pomyślał, coby Sokół mógł uczynić dla tej sprawy“. Czas powszechnej Wystawy kraj., w którym wszystko w mieście naszem myślało o zwiedzeniu tejże, nie nadawał się do wytaczania jej przed forum. Dokonawszy zatem rzeczonej organizacyi w gimnazyum w r. 1894 (por. „Przewodn. gimn.“ nr. 9. r. 1894 str. 94) i zorganizowawszy pułk młodzieży gimnazyalnej, wystąpiłem na posiedzeniu Wydziału Sokoła z wnioskiem, aby Wydział nasz wziął inicyatywę w zaprowadzeniu korpusów wakacyjnych w naszej siedzibie, ile że gimnazyum ma już zorganizowany pułk na czas szkolny. Dyskusyę nad tą sprawą przeznaczył Wydział na najbliższe towarzyskie zebranie z powodu spóźnionej pory posiedzenia. Jako korreferenta obok mnie wyznaczył druh prezes d. Stanisława Biegę. Aby sprawą zaciekawić szersze koło druhów, pozwoliłem sobie w korespondencyi z lutego b. r. zwrócić na nią uwagę (por. „Przew. gimn.“ nr. 3. z b. r. str. 34 pod koniec), a skutek był, jak wiadomo, nad wszelki wyraz pomyślny. Nie czekano ani głosu referenta, ani głosu korreferenta i wystarczało proste poruszenie sprawy przez d. Leopolda Biegę, aby spowodować wiadomą uchwałę zebrania (por. „Przew. gimn.“ nr. 4. z b. r. str. 47). Na mocy tej uchwały a raczej opinii wziął Wydział sprawę korpusów w swe dłonie, zaprosił liczne grono osób na zgromadzenie *ad hoc* i przedłożył sprawę. Zgromadzenie postanowiło założyć osobne Towarzystwo korpusów wakacyjnych i wybrało ściślejszy komitet. Ten pod przewodnictwem d. Dr. Wł. Czyżewicza dokonał w nader krótkim czasie wszelkich formalności i z zatwierdzonym statutem wystąpił przed zgromadzeniem swych mocodawców w pierwszych dniach czerwca. Rezultatem były wybory. Skład Wydziału wyżej podany. Niechże „korpusy krzepią siły fizyczne dziatwy szkolnej i przyczyniają się do wyrobienia w niej ducha karności, zgody i koleżeństwa! Niech zarazem je chronią od tego rozluźnienia moralnego, na które młodzież pozostawiona samej sobie w czasie wakacyjnym, często jest narażona!“ Szczęść Boże młodemu Towarzystwu! Czołem!

R. Vetulani.

Szymborz. Telegram z 23. września. Właśnie założony pierwszy Sokół w ł o ś c i a ń s k i w Szymborzu, polskiej Macierzy sokolej czołem! — Szczęść Boże!

Sprawozdania wydziałów sokolich

za rok 1894.

Wadowice. (Dokończenie).

Na wieczornicach, z których jedna odbyła się w styczniu, a druga ostatniego grudnia 1894, zrobił chór sokoli miłe spostrzeżenie, że sala nasza przez podwyższenie sufitu zyskała bardzo na akustyczności; wpłynie to niezawodnie na rozwój chóru, liczącego z końcem r. 1894 członków 17; dyrygentem był wiceprezes E. Gluziński, zastępcą Dr. Hommé, a skrzętnym i zapobiegliwym zawiadowcą Dr. Bukowski.

W obchodach narodowych, urządzanych w miejscu, brało towarzystwo zawsze udział, odstępując nadto do użytku ku temu celowi swej sali bezpłatnie. Odbyła się więc w niej w ubiegłym roku uroczystość Kościuszki i wieczór Mickiewicza. Nie odmawiał też Wydział sali na cele towarzyskie, za miernem wynagrodzeniem, lub nawet bezpłatnie. — Tu wspomnieć należy o wyjeździe naszym w licznym poczcie na poświęcenie własnego domu Czytelni w Białej w dniu 29. września i o przesłaniu karty z podpisami do adresu współziomków dla Zygmunta Miłkowskiego z powodu 70. rocznicy Jego urodzin. — Z towarzystwami bratniemi utrzymywaliśmy stosunki serdeczne, zaznaczając przy nadarzonej sposobności łączność braterską.

Komisya ubiorowa mogła w ubiegłym roku działalność swoją z korzyścią dla członków rozwinąć, zwłaszcza że Wydział Związku wydał odpowiednie przepisy i wskazał składy potrzeb sokolich. Uzyskawszy zaliczkę z funduszów towarzystwa na zakupno wszystkich potrzeb sokolich, urządziła komisya skład sukna i potrzeb sokolich u d. Matusińskiego i ułożyła cenniki ubiorów i potrzeb sokolich w gotówce i na raty miesięczne za poręczeniem i po możliwie nizkiej cenie. Nie licząc drobnych potrzeb dostarczyła 18 płaszczy i 3 ubrania, tak, że z końcem roku 1894 było członków umundurowanych 26, a z tych 18 posiadało płaszcze. Zamknięcie rachunkowe komisyi wykazało w przychodzie 514 zł. 55 ct., w rozchodzie 724 zł. 38 ct.; inwentarz przedstawia wartość 173 zł. 94 ct. rat zaległych pozostało u członków w sumie 93 zł. 50 ct., a za robotę krawiecką winna komisya 40 zł.

R u c h ć w i c z e b n y: 1. Członków ćwiczyło się ogółem 26, w przeciętnej liczbie 10, trzy razy tygodniowo, od godziny 7—8 wieczór; 2. Uczniowie towarzystwa: a) młodsi w przeciętnej liczbie 12, trzy razy tygodniowo, od godziny 3—4 po południu, b) starsi w przeciętnej liczbie 5, trzy razy tygodniowo, od godziny 7—8 wie-

czór; 3. Uczniowie, pobierający naukę gimnastyki za remuneracyą, udzielaną przez Wysoką c. k. Radę szkolną krajową i Świetną Reprezentacyę miasta Wadowic: a) uczniowie gimnazyalni w liczbie 184, ćwiczyli się w 3 oddziałach a 18 zastępach 6 godzin tygodniowo, b) uczniowie szkoły ludowej w liczbie 294, ćwiczyli się w 3 oddziałach a 18 zastępach 6 godzin tygodniowo. Brało więc udział w ćwiczeniach przeciętnie w tygodniu osób 505 w godz. 18.

Z przykrością zaznaczyć nam przychodzi, że w tym roku nie dała się złożyć godzina nauki, nie mówmy już, dla kobiet dorosłych, ale dziewcząt młodszych. Na nic się nie przydały wszelkie starania, nakłaniania przez niektóre światłe nauczycielki, ułatwienia, jakie Wydział dawał, i osobiste zabiegi prezesa, aby 6 dziewcząt zebrać i naukę rozpocząć. Z chwilą, jak nauka gimnastyki w szkołach ludowych żeńskich zaliczoną została do przedmiotów nadobowiązkowych, sala gimnastyczna uczenicy nie zobaczyła. Miejmy nadzieję, że wytrwałą pracą nad wyrobieniem zdrowego poglądu na doniosłe znaczenie gimnastyki właśnie dla dziewcząt, przełamiemy wreszcie przesądy u rodziców w kierunku wychowania fizycznego córek i zobaczymy sale gimnastyczne przepełnione dziewczętami.

Inwentarz przyborów gimnastycznych zwiększył się o 18 lasek żelaznych, darowanych przez d. A. Goldmanna.

Oddział cyklistów, istniejący od zeszłego roku w towarzystwie, pielęgnował z zamiłowaniem ten rodzaj ćwiczenia fizycznego. Należało do niego z końcem roku członków 10. Nauki jazdy udzielali naprzemian Dr. Bukowski, Kołomłocki, K. Prezentkiewicz i Storch. Mokre lato nie bardzo sprzyjało wycieczkom dalszym; za to nie było dnia, szczególnie kiedy z powodu budowy ćwiczenia w sali zostały przerwane, aby w niedaleką okolicę celem ćwiczenia się nie wyjeżdżano. — Przychód oddziału, składający się z miesięcznych wkładek członków i opłat za naukę, wynosił z końcem grudnia 34 zł. 65 ct., a wydatki na utrzymanie maszyn w dobrym stanie 24 zł. 93 ct.

Nauka szermierki dla członków odbywała się dwa razy tygodniowo od godziny 7—8 wieczór, pod kierownictwem d. Dra Starzewskiego; czynny udział miało 10 druhów, za opłatą 1 zł. miesięcznie. Wydział zaprowadził naukę szermierki także dla starszych uczniów gimnazyalnych, którzy w liczbie 6 za mierną opłatą z niej korzystali w każdą środę od godziny 6—7 wieczorem. Opłata od członków przyniosła 34 zł. a od uczniów 18 zł., razem 52 zł., której to kwoty, podobnie jak zeszłego roku, zrzekł się Dr. Starzewski na rzecz Sokoła, za co Mu Wydział serdecznie dziękuje. Nauka szermierki trwała przez pierwszych 5 miesięcy roku; w następnych miesiącach musiano ćwiczenia przerwać z powodu budowy.

Wkładki miesięczne wraz z wstępnem członków przyniosły w r. ubiegłym 1.140 zł. 90 ct. (o 98 zł. 45 ct. więcej niż w r. 1893). W ciągu roku przybyło członków 56, wystąpiło 19, wykreślono z powodu zalegania z wkładkami 6, umarł 1, tak że z końcem grudnia 1894 liczyliśmy członków 185, to jest o 30 członków więcej jak z końcem r. 1893. Głęboki żal wywołała w sercach wszystkich druhów przedwczesna śmierć zacnego druha b. p. Dra Feliksa Silberfelda, adwokata w Kalwaryi. Należał on do towarzystwa naszego, jako członek protektor od r. 1891, interesując się zawsze żywo jego sprawami. Nikt nie przypuszczał, widząc go dzielnie kroczącego w szeregu, w czasie wycieczki naszej do Cieszyna w r. 1893, że wkrótce osieroci rodzinę. Cześć pamięci tego prawego i powszechnie lubianego człowieka.

Oprócz stałych dochodów z wkładek członków, zasiliła kasę towarzystwa subwencya Wysokiego Sejmu w kwocie 100 zł. i Świetnej Rady powiatowej wadowickiej w kwocie 150 zł. Komisye teatru amatorskiego i zabawowego zasiliły fundusze towarzystwa skromną tylko kwotą 218 zł. 15 ct., gdyż nie mogły z powodu przebudowy sokolni swojej działalności należycie rozwinąć. — Ogólny przychód (wliczając pożyczkę z powodu budowy, 9.341 zł. 19 ct.) wynosił 14.169 zł. 75 ct; rozchód (wliczając wydatki z powodu budowy, 11.786 zł. 66 ct.) wynosił 14.148 zł. 33 ct.; reszta kasowa 21 zł. 42 ct. — Majątek towarzystwa przedstawia wartość 16.404 zł. 14 ct.

Żółkiew. Wydział wybrany na r. 1894: prezes d. Eugeniusz Rozwadowski (wkrótce ustąpił bez podania powodów), zast. prezesa d. Kalikst Morawski, sekretarz d. Koczerski, (w ciągu roku opuścił Żółkiew), zast. sekretarza d. Laurecki, skarbnik d. Dadlez, gospodarz d. Biliński, zast. gosp. d. Dr. Maciulski, bibliotekarz d. Dr. Radlmesser (op. Ż.), zast. bibl. d. Hillich, korespondent d. Punicki, wydziałowi: Daczyszyn (op. Ż.) i Miączyński (op. Ż.).

Szczerby jakie w ciągu roku powstały w Wydziale, dotkliwie się dały uczuć i stały się powodem wielu trudności. Natomiast całe nasze towarzystwo liczące z końcem 1893 roku 54 członków, straciło 18, a pozyskało razem 26, przeto z końcem tegoż roku mieliśmy ogółem 62 członków czynnych.

Z druhów, którzy opuścili Żółkiew, wymienić nam się godzi d. Lanikiewicza, wielce około naszego towarzystwa zasłużonego. Godząc wybitne stanowisko Starosty z obowiązkami obywatelskimi gorąco sprzyjał d. Łanikiewicz naszemu Sokołowi, nie szczędził mu wszechstronnego poparcia i przyczynił się wybitnie do przysporzenia funduszów na budowę własnego gmachu. To też przed wyjazdem jego z Żółkwi, wysłał do niego Wydział z łona swego dd. Morawskiego i Punickiego, którzy w serdecznych słowach go pożegnali, dziękując mu za jego iście wyjątkową działalność na korzyść towarzystwa.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu dnia 21. marca 1894 postanowiono wziąć jak najszerszy udział w uroczystości na cześć Tadeusza Kościuszki, która się odbyła dnia 4. kwietnia 1894. Rano tegoż dnia odprawione zostało nabożeństwo w kościele farnym, a później w izraelickiej synagodze, wieczorem zaś wygłosili odczyty w lokalnościach Resursy i Gwiazdy dd. Dr. Maciulski i Holinkowski.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono także umieścić na najwyższem miejscu góry „Haraj“ koło Zółkwi głaz pamiątkowy z krótkim napisem na cześć i pamiątkę bohatera z pod Racławic. Gmina ofiarowała na ten cel jeden z dużych kamieni leżących na wałach, a wykonaniem całej uchwały zajął się osobiście d. Rozwadowski. Koszta miały być częściowo pokryte ze składek zebranych zamiast iluminacyi.

Pomimo, że Wydział gorąco i usilnie starał się koniecznie w ciągu roku 1894 wywiązać się z tego zadania, które uważał za swój obowiązek i rzecz honoru, to jednak niestety wystawienie rzeczonego głazu pamiątkowego na razie musiało być odroczone z rozmaitych powodów zupełnie od Wydziału niezależnych, głównie zaś z tego powodu, że, jak sprawdzono, z ofiarowanych nam kamieni wcale korzystać nie będziemy mogli, gdyż są za twarde do wyrycia napisu.

Podobnież i w ważnej sprawie ćwiczeń gimnastycznych miał Wydział wyjątkowe trudności do zwalczenia i wiele smutnych spostrzeżeń poczynił. Zauważywszy, że druhowie z ćwiczeń w cieplejszej porze roku nie korzystają, a czynsz najmu za salę w realności Zechtingera pożerał wszystkie nasze dochody, zaniechał Wydział dalszego najmu tej realności i postanowił poprzestać w lecie na ćwiczeniach na wolnem powietrzu. Tymczasem zaś prowadził dalsze pertraktacye z gminą miasta Żółkwi co do obiecanej sali gimnastycznej, i po usunięciu wielu trudności i przeszkód uzyskał dopiero w listopadzie 1894 salę gimnastyczną z dwoma przyległemi pokojami w realności gminnej tak zwanych „Ka-

zamatach". W sali tej, którą własnym kosztem jako tako upiększyć musieliśmy, rozpoczął d. Dacyszyn naukę gimnastyki, z której atoli bardzo mało członków korzystało.

Czy to wskutek nagłego i nienaturalnego wzrostu towarzystwa z samego początku, czy też z powodu nader niekorzystnych stosunków lokalnych lub innych przyczyn, Sokół nasz wiedzie jak dotąd żywot nader przygnębiony i niezwykle apatyczny. Przeważna część druhów kierowała się zasadą, że dosyć jest zapłacić miesięczną wkładkę i nominalnie należeć do Sokoła, wszystko zaś zresztą pozostawić Wydziałowi. Mylne to i szkodliwe zapatrywanie! Sokół nie jest towarzystwem kasynowem obliczonem na rozrywkę dla członków, którzy funkcye zarządu powierzają wydziałowi, lecz ma inne cele i jako taki powinien objawiać życie nie tylko w szczupłych ramach Wydziału, ale w całości. Niestety wielu takich między nami, którzy nie dość dokładnie rozumieją znaczenie Sokoła. Gdyby wszyscy druhowie zechcieli obowiązek swój należenia do Sokoła pojmować i wykonywać ściśle, brać udział zawsze we wszystkich jego zebraniach, czynnościach i dążeniach, przekonaliby się sami, jak zbawienny i wzniosły wpływ wywrzeć musi działanie tego towarzystwa nie tylko na jednostki, ale nawet na stosunki towarzyskie. Druhowie w ten sposób zbliżają się, poznają wzajemnie, pozbawiają się nieraz urojonych może uprzedzeń, które w tak fatalny sposób działają na nasze stosunki społeczne, powoli wyrabia się spójna harmonia i wzajemne zrozumienie. Każdy, komu na sercu przyszłe losy naszego narodu, przyznać musi, jak bardzo właśnie my Polacy potrzebujemy podniesienia się w tym kierunku, tem bardziej, że z dawnych wrodzonych wad niezgody, podejrzliwości i braku solidarności — nie zdołaliśmy się jeszcze otrząsnąć. Patrzmy na inne kwitnące gniazda, na ich pocieszające rezultaty i powiedzmy sobie, że gdy inni naprzód idą, zbrodnią jest drzymać w uspieniu.

Sądzimy, że trzeba nam przedewszystkiem pomnożyć zastęp umundurowanych druhów. Nie jest to sprawa błahej natury, jakby się może wydawało. Strój sokoli jest widomym znakiem łączności, a przytem przy zebraniach wyrabia pewne poczucie własnej siły. Osobliwie byłoby pożądanem, aby także druhowie starsi wiekiem, nie usuwali się od sprawienia stroju sokolego, gdyż nic tak zbawiennie i zachęcająco nie działa, jak widok ludzi starszych wiekiem i stanowiskiem szeregujących się pod sztandarem braterstwa i równości.

Dochód w roku 1894 wynosił (z doliczeniem pożyczki z funduszu budowlanego) 345·96 zł., rozchód 335·89 zł. Fundusz budowy sokolni 1 749 85. Fundusz „Kościuszkowski" 67·48.

Na Walnem zgromadzeniu odbytem d. 25. marca 1895, na którem najważniejszą była sprawa gruntu darowanego przez gminę i bardzo niemiłego sąsiedztwa, zostali wybrani: prezesem d. Kalikst Morawski, zastępcą prezesa d. Lewak, wydziałowymi dd. Dadlez Adolf, Lidl Oskar, Maciulski Włodzimierz, Mayer Jan, Niezabitowski Jan, Olearczyk Antoni, Podgórski Karol, Słonecki Franciszek, zast. wydziałowych dd. Janikowski, Opieciski, Schindler i Welk, rewidentami dd. Cukier i Teliszewski.

Kronika.

— **Na uroczyste otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie** uchwalił Związek sokoli wychodząc z założenia, że lepszym jest czyn, jak manifestacya, nie wysełać delegata, lecz poprzestać na piśmie gratulacyjnem, natomiast zaś przesłać „Macierzy szkolnej dla księstwa cieszyńskiego" na koszta wprowadzenia w gimnazyum w porozumieniu ze Sokołem cieszyńskim obowiązkowej nauki gimnastyki, kwotę 300 koron pochodzącą w większej części ze składek zebranych przez Red. Przew. gimn., tudzież wezwać polskie Towarzystwa sokole, aby poszły za powyższym przykładem i pieniądze, któreby pochłonęły delegacye, lub przynajmniej część tych pieniędzy, a względnie składki druhów nadesłały Związkowi na cel przez niego ustanowiony. Tym sposobem zaznaczy się dobitnie jednolitą łączność w powyższym udziale w uroczystości cieszyńskiej, równocześnie zaś z funduszów, których żadne gniazdo sokole nie ma za wiele, stworzy się rzecz pożyteczną tak dla gimnazyum cieszyńskiego, jak i dla zbyt niestety nielicznego Sokolstwa szląskiego.

— **Składki nadesłane Redakcyi** *w myśl wezwania w artykule styczniowym „Nasze stanowisko", tudzież odezwy Wydziału Związku z 10. września 1895 l. 562*, i złożone w gal. Kasie oszczędności nr. książ. 59.788:

Wykazano w czerwcu 124 zł. 94 ct. czyli 249 kor. 88 gr.; dalsze składki: d. Z. K. ze Lwowa 2 kor., d. Ignacy Romanowski ze Lwowa 1 kor., na obowiązkową naukę gimnastyki w gimnazyum cieszyńskiem: Związek sokoli 60 kor., Towarzystwo „Sokół" we Lwowie 50 kor., Towarzystwo „Sokół" w Wieliczce 20 kor., składka dd. jaworowskich podczas nadzw. Walnego zgromadzenia 11 kor. 20 gr., Towarzystwo „Sokół" w Rohatynie 20 kor., Towarzystwo „Sokół" w Krakowie 100 kor., Towarzystwo „Sokół" w Sanoku 20 kor., składka podczas poświęcenia domu sokolego w Stanisławowie, złożona na ręce d. Dzjędzielewicza, prezesa lwowskiego 21 kor. 72 gr., składka w Towarzystwie „Sokół" w Przemyślu 49 kor. 60 gr., Towarz. „Sokół" w Brzozowie 22 kor., razem dotychczas: 627 kor. 40 gr. Odesłano „Macierzy szląskiej" 300 kor., zostało 327 kor. 40 gr. Oczekujemy dalszych ofiar i składek, aby znowu znaczniejszą kwotę odesłać.

— **Wiązanka pieśni i poezyi** na pamiątkę poświęcenia sztandaru Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Gorlicach. Wydanie drugie po konfiskacie, dokonane nakładem i drukiem d. Józefa Knapika w Gorlicach, z przeznaczeniem czystego dochodu na pokrycie kosztów budowy tamtejszego budynku sokolego.

Na czele tego pięknego zbiorku umieszczono dedykacyą dla d. Wojciecha Biechońskiego, prezesa gorlickiego, i dwa wyroki sądowe znoszące konfiskatę zarządzoną przez Starostwo w Gorlicach z powodu umieszczenia w zbiorku takich utworów, jak „pacierz sokoli", „marsz po r. 1831", „marsz Mierosławskiego", „cześć polskiej ziemi cześć", a przeto utworów znanych, spiewanych i drukowanych w czasie, kiedy jeszcze nie wiedziano nic — o podmiocie konfiskaty.

Zalecamy tę „wiązankę" druhom tak ze względu na przeznaczenie czystego z niej dochodu, jak ze względu na rzeczywistą jej wartość. **Cena dla Tow. sokolich 35 ct.**

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.